

# Degenerado

DEGENERADO (nie mylić z "Silwerado" i "Desperado") albo jak kto woli *Historia pewnego czajnika*

## Zmierzch Cywilizacji Zachodniej Część pierwsza - Tajemnica Wyspy

*Wszystkie postacie są fikcyjne, a ich zbieżność z osobami rzeczywistymi przypadkowa i całkowicie niezamierzona.*

### Prolog

#### Hrabstwo Wiltschire południowa Anglia

Słońce chyliło się już ku zachodowi, kiedy to na horyzoncie pojawił się samotny jeździec. W jego zamyślonych oczach badacza odbijała się tęsknota do zrozumienia otaczającego go świata.

Nie dalej jak pięć miesięcy temu po wygranej przez obóz patriotyczny bitwie pod Kingsville Brave Pablo został mianowany ministrem spraw zagranicznych Teksasu. Zadanie, jakie go czekało, było delikatnie rzecz ujmując nielekkie. Musiał na nowo ułożyć stosunki z krajami europejskimi. Najtrudniejsze było ponowne ułożenie sobie przyjaznych stosunków z Niemcami.

Poprzedni ministrowie spraw zagranicznych Teksasu pochodzili z rodziny Jawohlow. Przyjeżdżali do Niemiec krzyczeli- Jawohl! i podpisywali podsunięty im przez stronę niemiecką dokument. Pablo na własne oczy widział jak były minister spraw zagranicznych Vlad Bart Szewski będąc w Berlinie krzyknął- Jawohl! Energicznie wyrzucając rękę do przodu i nie czytając podpisał podsunięty mu przez stronę niemiecką dokument.

Na pytanie Pabla dlaczego tak zrobił odpowiedział:

**Vlad Bart Szewski:** Teksas to jest brzydka panna na wydaniu i musi się do wszystkich uśmiechać.

**Pablo:** Czy to usprawiedliwia takie zachowanie?

**Vlad:** Chłopcze, nie mieszaj się do dyplomacji i zostaw to takim autorytetom jak ja. My wiemy, jak się prowadzi politykę zagraniczną.

**Pablo:** Nie bolą Cię nogi? Pewnie od tego ciągłego klękania zdarłeś już rzepekę w kolanie? A i kark chyba już nie ten co dawniej. Nabawiłeś się już ciężkiego uszczerbku na zdrowiu Vlad od tej twojej intensywnej dyplomacji.

Bart Szewski nic nie odpowiedział tylko poddenerwowany wpatrywał się w Brave.

Kilka miesięcy potem Pablo znalazł się na miejscu Vlada. Stermajer podsunął mu dokument i czekał na podpis. Zamiast tego Brave sam wyciągnął papier i położył go na stole.

**Pablo:** Podpisz lepiej to.

**Stermajer:** Co to jest?

**Pablo:** Pismo, w którym rząd Niemiec bierze na siebie wszystkie roszczenia tzw. "wypędzonych".

**Stermajer:** Co za bezczelność!!! Jak śmiesz podsuwać mi coś takiego!?

**Pablo:** To jest dla Was czytelny przekaz, że czasy polityki na kolanach dobiegły końca. Powiedz o tym w Berlinie. A co tam słyhać u twojego kumpla Gercharda Schreka, nadal czyści buty Vladowi Pupie? Nie udawaj Greka, wiem, że nadal jesteście w ścisłym kontakcie telefonicznym...

Była to pierwsza zagraniczna wizyta Pabla w randze ministra spraw zagranicznych. Drugą złożył w Londynie. Tam poszło już dużo lepiej, co zaowocowało potwierdzeniem dobrych stosunków pomiędzy Austin i Londynem. Po podpisaniu umowy Pablo miał kilka dni wolnego, potem miał wyjechać do Madrytu. Postanowił więc zobaczyć tajemnicze kręgi, o których opowiedział mu brytyjski minister.

Pablo przywiązał konia do drzewa i powoli zbliżał się do kamiennych bloków. Kiedy już przy nich stanął nurtowało go jedno zasadnicze pytanie. Jaka cywilizacja stworzyła tę tajemniczą budowlę? I w jakim celu?

Spacerując wokół granitowych bloków Pablo zatracił poczucie czasu. Niesamowity był widok zachodzącego słońca na tle tajemniczych kręgów. Wśród tej starożytnej budowli Pablo zdał sobie sprawę z kruchości i przemijalności ludzkiego życia.

Tak -pomyślał Brave. Na każdą cywilizację przychodzi w końcu czas. Przeminięły Atlantyda, Lemuria, Egipt, Babilon, Rzym, Asyryjczycy. A cywilizacja zachodnia? Co z cywilizacją zachodnią!?

## **Rozdział pierwszy. Gdzieś na bezkresnym oceanie**

15 maja 1882 r.

### **A) Stopa Talleyranda**

Trzymajcie go mocno, będzie się wyrywać! - oschle rzucił Josef Mengeles.

Stanley Ryjny, Johann Boylover, Stary Kartel i Peter Monster mocno pochwycili Radko, uniemożliwiając mu jakiegokolwiek ruchy.

**Mengeles:** Czy ktoś z Was ma starogardzką? Przyda mu się, żeby uśmierzyć ból.

**Radko Ryjny:** Josef, powiedz, że nie będzie bolało!

**Mengeles:** Musi boleć, mam do dyspozycji prymitywne narzędzia - młotek i obcęgi. Sam jesteś sobie winien! Po jaką cholere zламаłeś sobie stopę!?

**Ryjny:** Chciałem być jak Talleyrand!

**Mengeles:** A teraz znowu chcesz normalnie chodzić, są z tobą same problemy!

**Czajnikowy:** Ja mam jeszcze pół flaszki. Masz Radko, golnij sobie.

Ryjny pociągnął z gwinta solidny łyk wódki i otarł twarz ręką. Tuż po tym została ona złapana przez Starego Kartela i przywiązana do drzewa, podobnie jak druga ręka i nogi.

**Czajnikowy:** Josef, uratujesz mu stopę?

**Mengeles:** Zrobię co w mojej mocy. Dostyc tego gadania! Ingrid! Unieruchom mu głowę, zaczynamy!

Energicznym ruchem Josef przeciął nożyczkami pończochę Ryjnego. Następnie przystawił dłuto do stopy, popatrzał na obserwujących go kompanów i z całej siły uderzył młotkiem. Po dżungli rozległ się przerażający okrzyk Radko Ryjnego, który trwał mniej więcej pięć sekund. Tuż po tym degenerat stracił przytomność.

## **B) Więzień czajnika**

Następnego dnia rano Archer Czajnikowy stał na plaży i z niepokojem wpatrywał się w dżunglę. Historia Archera jest niezwykle ciekawa i warto przypomnieć ją w telegraficznym skrócie.

Wiele lat temu był on wodzem plemienia degeneratów. Jego życie uległo zmianie pewnego wieczoru, podczas DMT w Krynanicy.

Było to jedenaście lat temu, niezadowolony ze swojego strzeleckiego wyniku Archer w przyływie szaleństwa postanowił swą frustrację wyładować na Bogu ducha winnym czajniku. Z nienawiścią schwycił przedmiot, energicznie odchylił wieko, rozpiął rozporek i załatwił się do środka. Dwie osoby widziały to wydarzenie na własne oczy - Stary Grab i Mędrzec znad Morza.

Jak to często bywa z szaleńcami, po załatwieniu się do czajnika Archer jeszcze dobudował do tego ideologię. Zgodnie z jej głównymi założeniami nikt nie powinien ograniczać swobodny jednostki do wyrażania swoich uczuć, odczuć. Obejmowało to nie tylko „odlewanie się” do czajnika, ale również upijanie się do nieprzytomności, narkotyzowanie się, uprawianie seksu w miejscach publicznych, onanizowanie się na ulicach i wiele innych tym podobnych postulatów. Czajnikowy mocno zaangażował się również w promocję szeroko pojętej kultury gejowsko-lesbijskiej i w ogóle promował mniejszości seksualne, włączając w to pedofilów, zoofilów, nekrofilów itd.

Kilka lat temu, w Amsterdamie Archer poślubił swojego wieloletniego kumpla Radko Ryjnego.

Czajnikowy miał w swoim życiu jedną, wielką obsesję - chciał rządzić Teksasem. I kilka miesięcy temu wreszcie mu się to udało. Wykorzystał poparcie europejskich degeneratów i został gubernatorem. Tą funkcją nie cieszył się jednak długo. Obóz patriotyczny zorganizował powstanie i w wielkiej bitwie pod Kingsville pokonał lewacką armię. Czajnikowy i jego ministrowie musieli salwować się ucieczką. Ideą Archera było stworzenie rządu Teksasu na emigracji, z siedzibą w Amsterdamie. Niestety, ich statek rozbił się o skały i wylądowali na tej niezaznaczonej na mapie wyspie.

### **C) Syn błękitnego esbeka (Son of the blue esbec)**

Za plecami Archera stanął Radko Ryjny, którego jeden z uboli nazwał synem błękitnego esbeka. Co prawda Radko nigdy nie był oficerem tych cieszących się złą sławą służb, ale po swoim ojcu odziedziczył wyjątkowy talent do czynienia zła. Specjalizował się w prowokacjach, skłócaniach przyjaciół, podkładaniu ludziom świń. W wieku dwudziestu pięciu lat Ryjny stał się zdegenerowanym alkoholikiem oddającym mocz na co popadnie.

Wczoraj Radko przeszedł operację nastawienia stopy i wsparty o zrobione z bambusa kule również wpatrywał się w dżunglę.

Z czasem za plecami Radko i Archera pojawili się pozostali ministrowie rządu Teksasu na uchodźstwie.

Byli to:

- Stanley Ryjny - minister obrony narodowej
- Stary Kartel - minister finansów
- John Trawa - minister edukacji
- Peter Monster - minister do spraw młodzieży
- Josef Mengeles - minister zdrowia
- Johan Boylover - minister do spraw planowania rodziny
- Ingrid Lesb - minister do spraw równouprawnienia

### **D) W nieznanie**

Wszyscy z niepokojem przyglądali się wszechogarniającej dżungli.

**Archer Czajnikowy:** Jak twoja stopa Radko?

**Ryjny:** Doskonale! Josef jesteś cudotwórcą.

**Mengeles:** Za kilka dni powinieneś normalnie chodzić.

**Czajnikowy:** Ruszajmy, musimy odnaleźć Lorę i poznać tajemnicę tej wyspy.

Po tych słowach powoli ruszyli w stronę dżungli, bacznie rozglądając się dookoła. Tylko Radko opierając się na kulach całą uwagę skupiał na stawianiu kroków.

Po godzinie męczącej wędrówki dotarli do strumienia i Archer zarządził przerwę na odpoczynek. Kiedy wszyscy ugasili pragnienie, do opartego o drzewo Radko podszedł Czajnikowy, wyjął z kieszeni papier i podał go Ryjnemu.

**Archer:** Co to jest?

**Radko:** Skąd to masz?

**Archer:** Wypadło Ci podczas operacji. Nie zmieniaj tematu, co to jest?

**Ryjny:** Legitymacja członkowska partii.

**Archer:** To wiem, ale jakiej partii?

**Ryjny:** Lewicy i Degeneratów. Wstąpiłem do tej partii, bo nie lubię uczciwych.

**Archer:** Wstąpiłeś do tej partii, bo nie lubisz uczciwych!?

**Ryjny:** Kto jak kto, ale ty nie powinieneś czynić mi z tego powodu zarzutów!

**Archer:** No dobrze, zamknijmy ten temat. Ale nie mogę Ci darować straty Tapira. Gdzie my teraz takiego kreta znajdziemy!?

**Radko:** Działał w warunkach wojennych i w końcu zastrzelił go Zibi Nagroda. O co masz do mnie pretensje?

**Archer:** Masz jakiegoś innego kreta na jego miejsce!?

**Radko:** Najpierw wydostańmy się z tej wyspy, potem możemy myśleć o kolejnych kretach!

**Archer:** Ty nieodpowiedzialny dryblasie!

Po tych słowach Archer złapał Ryjnego za koszulę i nie bacząc na jego nie zagojoną stopę pchnął go w zarośla.

**Mengeles:** Archer, on nie jest jeszcze zdrowy!

Jakież było zdziwienie pozostałych kiedy Ryjny zniknął w gęstym poszyciu dżungli.

**Ingrid Lesb:** Gdzie on się podział!?

**Kartel:** Zaraz go znajdziemy.

## Rozdział drugi. Tajemnicza budowla

### A) Bunkier

Stary Kartel zanurzył się w gęstwinie.

**Boylover:** I co, masz go!?

**Kartel:** Chodźcie! Tu jest jakiś korytarz!

**Ryjny:** Aaaaa! Wlazłeś mi na stopę!

**Kartel:** Nic nie widać w tych ciemnościach!

**Mengeles:** Zaraz rozniecę ogień.

Po chwili, z pochodnią w ręku Josef Mengeles stanął przed gęstwiną.

**Mengeles:** Odgarnijcie gałęzie!

Pozostali utorowali mu drogę.

**Czajnikowy:** Josef, daj trochę tego ognia.

Archer zdarł z siebie część koszuli obwiązał na solidnym drągu i degeneraci posiadali już dwie pochodnie. Josef wszedł do środka i zobaczył Kartela leżącego na Ryjnym.

**Mengeles:** Co Wy tu robicie w tych ciemnościach!?

**Ryjny:** Nie gadaj tyle tylko prowadź! Ciekawe dokąd prowadzi ten korytarz?

Szli bardzo ostrożnie. Prowadził Mengeles, za nim kroczyli Kartel i Ryjny. Potem szedł Archer z pozostałymi. Od razu było jasne, że budowla była dziełem ludzkich rąk. Wnętrze było betonowe, korytarz miał około dwóch i pół metra wysokości.

**Ingrid Lesb:** Co to za jaskinia?

Mengeles: Cisza! Widzę jakieś światło!

Bardzo powoli zbliżyli się do lekko uchylonych drzwi. Z wnętrza dobiegała muzyka klasyczna.

Josef Mengeles właśnie miał szerzej uchylić drzwi, kiedy to drogę zastąpił mu Archer Czajnikowy i jako pierwszy zajrzał do wnętrza. To co ujrzał wprawiło go w zdumienie tak wielkie, że stał nieruchomo, niezdolny do jakiegokolwiek działania.

**Ryjny** szeptem: Co widzisz Archerze?

Czajnikowy nic nie odpowiedział, wyciągnął szpadę i ruszył przed siebie. Za nim szedł Ryjny, pozostali zostali za drzwiami czekając na rozwój wydarzeń.

## Rozdział trzeci. Czarus

Po zrobieniu kilku kroków degeneraci stali pośrodku dużych pomieszczenia. Znajdowało się w nim czterech mężczyzn. Nie wiedząc, jak zostaną przyjęci, Archer trzymał w ręku szpadę, gotowy w każdej chwili jej użyć, jeśli zaszłaby taka potrzeba. Jednak mężczyźni znajdujący się w środku ich nie dostrzegli, z dwóch powodów. Po pierwsze muzyka klasyczna zagłuszyła ich kroki. A po drugie każdy z nich był bardzo zajęty.

Za fortepianem siedział Dariusz Szopen i całkowicie pochłonięty muzyką grał na fortepianie. Siedzący za biurkiem Marcel Dubois szlifował swój francuski. Christian Dromader przy tym samym stole stawiał pasjansa. I wreszcie to co ich najbardziej zaintrygowało to widok niskiego wzrostu bruneta w okularach siedzącego naprzeciw dziwnego urządzenia z ekranem. Zaciekawieni degeneraci podeszli bliżej i ostrożnie nachylając się czytali to co ujrzeli na ekranie. Można powiedzieć że było to swego rodzaju ogłoszenie matrymonialne, z tym że bardzo oryginalne i wiele mówiące o autorze:

"Cześć, jestem Czarus! Nienawidzę Murzynów i Żydów. Moje zainteresowania to piłka nożna i koszykówka. Jestem bardzo sympatycznym młodym człowiekiem. Lubię wypić starogardzką w towarzystwie moich zdegenerowanych kumpli. Umówisz się ze mną!?"

Czarus

Nagle mężczyzna spostrzegł Radko i Archera, poderwał się z krzesła i krzyknął

**Czaruś:** Kim jesteście!? Jak się tu dostaliście!?

**Czajnikowy:** Nie zwykłem odpowiadać, jeśli nie wiem z kim mam do czynienia!

**Ryjny:** Powiedz najpierw kim Wy jesteście i co robicie na tej wyspie!

**Czaruś:** Jestem Czaruś.

**Archer:** Tyle już wiemy. Przeczytaliśmy twoje matrymonialne ogłoszenie.

**Ryjny:** Kim są pozostali?

**Czaruś:** Ten gość za fortepianem to Darius Szopen. Niezwykle uzdolniony muzycznie chłopak. Moi koledzy siedzący za stołem to odpowiednio Marcel Dubois i Christian Dromader.

**Ryjny:** Archer! Przecież oni są bliźniaczo podobni do Wielkiego Dzioba i Kuzni Heroiny!

**Czajnikowy:** Tak, a Czaruś i Szopen to sobowtóry Liliputa i Szrona!

## Rozdział czwarty. Cel - odtworzyć dawnych degeneratów!

Podczas gdy Radko Ryjny z nieskrywaną radością wpatrywał się w Czarusia, do pomieszczenia weszli Mengeles i reszta. Obie grupy mierzyły się wzrokiem wietrząc jakiś podstęp. Dopiero po jakimś czasie wszyscy zwrócili uwagę na liczby znajdujące się pośrodku pokoju.

**Josef Mengeles:** Co oznaczają te liczby?

**Czaruś:** Właśnie cały czas się nad tym zastanawiamy, może Wy nam to powiecie?

**Czajnikowy:** Czas, żebyśmy i my się przedstawili. Jestem Archer Czajnikowy, a to jest moj kumpel i zarazem mąż - Radko Ryjny. Pozostali to Josef Mengeles, Stary Kartel, John Trawa, Johann Boylover, Peter Monster, Stanley Ryjny i jedyna kobieta w naszym gronie Ingrid Lesb.

**John Trawa:** Apropo kobiet, jedna nam się zgubiła, może ją widzieliście?

**Christian Dromader:** Jak wyglądała?

**Czajnikowy:** Nie sposób nie zwrócić na nią uwagi: niezwykła uroda i nie mniej zniewalające ciało.

**Marcel Dubois:** Od kilku miesięcy nie widzieliśmy na tej wyspie nikogo poza nami rzecz jasna.

**Stanley Ryjny:** Czy oprócz Was jest ktoś jeszcze na tej wyspie?

**Darius Szopen:** Jest, ale nie chcielibyśmy na ich temat rozmawiać. Zresztą sami dokładnie nie wiemy co to za ludzie.

**Stanley Ryjny:** Nie ma problemu. Zaraz ich zinwigiluję i będziemy wiedzieć z kim mamy do czynienia.

**Radko Ryjny:** Tato, daj spokój!

**Stary Kartel:** Jesteśmy głodni i spragnieni, czy moglibyście nas poczęstować czymś do jedzenia.

**Czaruś:** Nie ma najmniejszego problemu, zapraszam do magazynu. A Wy siadajcie i rozgośćcie się.

**Czajnikowy:** John, idź z nim, a my utniemy sobie pogawędkę z naszymi nowymi kolegami.

**Mengeles:** Jak znaleźliście się na tej wyspie? Jeśli chodzi o nas, to nasz statek się rozbił i ocean wyrzucił nas na brzeg.

**Dromader:** Skąd płynęliście?

Degeneraci porozumiewawczo popatrzeni na Archera. Nie było sensu zdradzania swoich prawdziwych intencji.

**Czajnikowy:** Jesteśmy emigrantami z Europy. Płynęliśmy za chlebem do Miami.

**Szopen:** Nas zwerbowano do wojska mniej więcej dwa lata temu i przewieziono na tę zapomnianą przez Boga wyspę. O tym, co będziemy robić, miał nas poinstruować nasz szef. Jednak zanim zdradził nam cel naszej misji, na naszych oczach zaatakował go dużych rozmiarów dzik i śmiertelnie ugodził swoimi szablami. Przed śmiercią zdołał jeszcze krzyknąć, że z tej wyspy przyjdzie na świat zagłada. Od tego czasu tkwimy tu praktycznie bez celu.

**Christian Dromader:** Radko, dlaczego mi się tak uważnie przyglądasz?

**Ryjny:** Przypominasz nam kogoś. Skąd pochodzisz, Christian, czy mówi Ci coś nazwisko Kuźnia Heroiny?

**Dromader:** Nigdy o nim nie słyszałem. Moja rodzina pochodzi z Mongolii, a ja sam urodziłem się w Europie Środkowo-Wschodniej.

**Ryjny:** Nie do wiary, jesteś tak podobny do Kuźni.

**Czajnikowy:** Jak dwie krople wody.

Nagle rozmowa została przerwana przez wejście Czarusia i Johna Trawy.

**Trawa:** Patrzcie chłopaki co mam!!!

Czaruś i John postawili na stole skrzynkę starogardzkiej i kilka słoików kiszonych ogórków.

**John Trawa:** Mają tu wszystko! Mnóstwo żarcia, starogardzką, laboratorium, leki! Zapasy na kilka lat.

**Boylover:** Musimy to oblać!

**Czajnikowy:** Chłopaki, łapcie się za wódkę!!! Szopen, zagraj coś z jajem!!!

Dariusz Szopen zasiadł za fortepianem i zaczął grać „Do Elizy”.



**Czajnikowy:** W dupę sobie wsadź taką muzykę!!! Z jajem powiedziałem!

Dromader z przerażeniem obserwował jak Radko, Archer i pozostali piją z gwinta starogardzką.

**Radko:** A ty, Christian, czemu nie pijesz?

**Dromader:** Ja wolę kulturalnie, z kieliszka.

**Ryjny:** To jest picie dla mięczaków! Przytrzymajcie go!

Mengeles i Kartel złapali Christiana unieruchamiając mu głowę, a Ryjny wlewał mu do gardła starogardzką.

**Radko Ryjny:** My nauczymy Cię pić! Wielu innych rzeczy też Cię nauczymy!

Czajnikowy rzucił w kął opróżnioną butelkę starogardzkiej zagryzając to wszystko korniszonem. Wyraźnie znajdował się w doskonałym humorze.

**Archer:** Dariusz, zagraj coś wesołego, będę śpiewał!

Czajnikowy wszedł na stół i zaczął śpiewać.

**Archer:**

Czy to już tak zawsze ma pozostać  
Czuję się jak Czajnikowa postać  
Kim był ten gość co na pomysł wpadł  
By mi na złość dookoła zafundować  
Z czajnika, z czajnika świat....

Czy to tak ma pozostać?

Wciąż Czajnikowa postać

Czy to tak ma pozostać?

Wciąż Czajnikowa postać

Wszyscy już nieźle podchmieleni na stojąco bili brawa, zachęcając Archera do dalszego śpiewania.

Archer:

Czy to tak ma pozostać?

Wciąż Czajnikowa postać!

Nagle Archer zeskoczył ze stołu.

**Czajnikowy:** Oni jeszcze tego nie widzieli!

Sięgnął po swój tobołek, rozwiązał go i wyjął z niego wysadzany wspaniałymi brylantami czajnik. Na widok tego dzieła sztuki podziw rysował się na twarzy Czarusia, Marcela, Dariusza i Christiana.

**Dubois:** Ten czajnik musi być wart tysiące dolarów.

**Archer:** On jest bezcenny! Nie chodzi o diamenty, jakimi jest wysadzany, ale o ideę, jaką przekazuje ludziom. Może kiedyś zrozumiecie, na czym polega jego moc.

## Rozdział piąty. Kubełek różnaitości

## **A) Gambrinus**

Nagle pojawiła się Ingrid Lesb niosąc ze sobą kubek pełen jadła.

**Stanley Ryjny:** Co tam masz, Ingrid!?

**Lesb:** Myślicie, że jak jestem lesbijką, to nie znam się na gotowaniu!? Zaraz Wam udowodnię, jak głęboko się mylicie. Zajrzałam do spiżarni, wzięłam co trzeba i przygotowałam Wam kurczaka w panierce!

**Radko Ryjny:** No to dawaj tego kurczaka, zapiję go starogardzką!

**Stanley Ryjny:** O nie, moj synu, skosztuj tego.

To mówiąc wyjął z kurtki puszkę piwa i wręczył go swojemu zdegenerowanemu synowi.

**Radko:** Tato co to jest?

**Stanley:** Gambrinus

**Radko:** No, ale skąd go masz!?

**Stanley:** Kiedyś dawno temu miała miejsce inwazja na krainę położoną w Cesarstwie Austriackim. Pracowałem wtedy w kontrwywiadzie, moim zadaniem było poruszanie się za siłami inwazyjnymi i zdobywanie dla nich informacji. Ale jedyne co mi się udało zdobyć to tę puszkę Gambrinusa. Obiecałem sobie, że kiedyś Ci ją dam. Dziś nastał ten dzień! Masz synu, Gambrinus jest twój!

Rozległa się owacja na cześć Stanleya. Radko ze wzruszeniem przyjął puszkę piwa.

**Ryjny:** Dziękci, tato.

Wszyscy zaczęli skandować- Do dna!!!

Radko opróżnił puszkę, po czym cisnął nią o ziemię.

**Archer:** Łapmy się za tego kuraca! Sprawdźmy jaką kucharką jest Ingrid!

Po tych słowach rzucili się na jadlo jak stado dzikich bestii. Nawet Szopen zapijał panierowanego kurczaka starogardzką. Panowała atmosfera coraz większego zezwierzęcenia.

## **B) Kubełek różnaitości**

Kiedy Archer i Radko całkiem już zaspokoiili swój głód. Puścili hamulce, jakie funkcjonowały, gdy byli trzeźwi.

**Czajnikowy:** Złapcie Dromadera! Za mało zjadł kurczaka! Co ciekawe, pierwszym, który rzucił się na Christiana, był jego kumpel Czarus. Później dołączyli pozostali unieruchamiając Dromadera na dobre.

**Ryjny:** Ściągnijcie mu spodnie!!!

**Archer:** Majtki też!

Scena, jaka się teraz rozegrała, woła o pomstę do nieba. Jeśli ktoś z czytających te słowa nie uwierzy, to nie będę miał o to do niego pretensji. Czajnikowy wyjął z kubła skrzydełko w panierce i mimo okrzyków sprzeciwu Dromadera wciskał mu je do tyłka.

**Czajnikowy:** Za mało dziś zjadłeś, Christian!

**Dromader:** Przestańcie! Natychmiast mnie puśćcie!

**Ryjny:** Masz jeszcze nóżkę, Ingrid upiekła!

Po kilku minutach degeneratom znudziła się zabawa i puścili Christiana.

**Czajnikowy:** Pamiętaj Dromaderze, że jesteśmy twoimi najlepszymi przyjaciółmi.

Christian szybko zapiął spodnie i wybiegł z pokoju.

**Czajnikowy:** Josefie.

**Mengeles:** Tak.

**Czajnikowy-** Oni wspominali coś o laboratorium. Wyprodukuj jakieś leki antyweneryczne. Chyba podłapałem coś od Lory.

**Mengeles:** Zobaczą, co da się zrobić.

**Czajnikowy:** Świetnie! Czarus pokaż nam gdzie będziemy spać.....

## Rozdział szósty. Niespodziewany gość

29 maja 1882 r.

### A) Statek na horyzoncie

Minęło dwa tygodnie od czasu, jak Morze wyrzuciło degeneratów na wyspę. Czas upływał na niekończących się libacjach, kubelkach rozmaitości i sikaniu gdzie popadnie. Degeneraci byli w swoim żywiole. Odległość, jaka dzieliła ich od cywilizacji, jeszcze potęgowała ich zezwierzęcenie. I wydawało się, że tak czas będzie im upływał do końca życia. Archer porzucił nawet myśl o zdobyciu Teksasu, tak bardzo odpowiadało mu oddawanie się degeneracji i wtedy to zdarzyło się coś niezwykłego.

Radko Ryjny opalał swoje zdegenerowane ciało na plaży. Stopa już całkowicie się zagoiła i Radko mógł nawet biegać, ale nie czynił tego-wolał pić starogardzką. Kiedy pociągnął solidny łyk spojrzął na Morze i potrząsnął głową. Wydawało mu się, że widzi jakąś tratwę.

**Ryjny:** Chyba już jestem kompletnie pijany, kto mogłby tu przyplłynąć?

Jednak w miarę upływu czasu coraz bardziej utwierdzał się w przekonaniu, że ktoś płynie na wyspę! Obok Ryjnego leżał łuk, ale w rękach tego degenerata była to broń całkowicie bezużyteczna. Postanowił więc biernie czekać na rozwój wydarzeń. Już z daleka zauważył, że na tratwie znajdują się tylko dwie osoby. Jedna wiosłowała, a druga wyprostowana patrzyła przed siebie. Kiedy po jakimś czasie tratwa przybiła do brzegu Ryjny stanął jak wryty.

**Radko:** Nie, to niemożliwe!

Jednak nie mógł się mylić.

### B) Niespodziewany gość

W bunkrze znajdowała się okazała biblioteka i od czasu do czasu nawet degeneraci sięgali po książki. Archer Czajnikowy jeszcze nie wytrzymał po wczorajszej libacji. Mimo to postanowił dzisiaj coś przeczytać. Chwiejąc się stał przed regałami z książkami. Chciał właśnie sięgnąć po jakąś książkę, ale stracił równowagę z hukiem lądując na podłodze. Kiedy już leżał rozciągnięty jak długi i zbierał się do tego by się podnieść, oparł się ręką o najniższy rząd książek i po omacku wyciągnął jedną z nich. Kiedy się już podniósł przyjrzał się temu co ma w rękach.

**Czajnikowy:** Karl Edward Wagner-Mroczna Kruczata

Z książką w ręku Archer usiadł przy stole i zaczął czytać. Ledwie przerzucił kartkę na drugą stronę kiedy to do biblioteki wbiegł zdyszany **Radko Ryjny**.

- To cud! Archer, nie wiesz kto nas odwiedził!!! Wszyscy do biblioteki!

**Czajnikowy:** O czym Ty mówisz!? Kto mogłby tu przypląnąć!?

**Ryjny:** Zaraz sam się przekonasz!

Po chwili wszyscy zgromadzili się w bibliotece i czekali na zapowiedzianego przez Radko gościa. Nie minęło pięć minut kiedy w drzwiach stanął sędziwego wieku mężczyzna. Przez chwilę wpatrywał się w zgromadzonych w bibliotece ludzi. Kiedy zrobił kilka kroków, za jego plecami pojawił się jego towarzysz, mniej więcej w tym samym wieku.

Na twarzach degeneratów malowało się zdumienie. Wszyscy patrzyli jakby zobaczyli upiora.

**Przybysz:** Wyczuwam lekką konsternację, więc może od razu się przedstawię. Jestem Karol Marx, a to mój przyjaciel Fryderyk Bengels.

Po tych słowach zapanowała grobowa cisza. Fryderyk Bengels z podziwem wpatrywał się w Marxa, od wielu lat darzył go gorącą miłością platoniczną. Ciszę przerwał Johann Boylover.

**Johann:** To niemożliwe! Wiem, że Marx przebywa obecnie w Londynie, gdzie leczy swoją chroniczną i nieuleczalną chorobę skóry.

**Marx:** Mój przyjaciel Fryderyk Bengels jest potomkiem wikingów, wspaniałych żeglarzy. To dzięki jego odziedziczonemu po przodkach geniuszowi dotarliśmy do tej wyspy.

**Stary Kartel:** Jeżeli rzeczywiście jesteś tym za kogo się podajesz powinieneś mieć rozliczne owrzodzenia w miejscach intymnych, tak jak miał je Karol Marx!

Zapanowała dojmująca cisza, przerwał ją Radko Ryjny.

**Ryjny:** No dalej starcze! Udowodnij nam że naprawdę jesteś Karolem Marxem.

**Ingrid Lesbn:** Pokaż mi swoje krosty a powiem Ci kim jesteś!

**Karol Marx:** Niech niewierni Tomasz zoboczą moje owrzodzenia.

Po tych słowach zdjęł spodnie, po nich majtki i oczom zebranych ukazał się widok tak przerażający, że wszyscy odwracali wzrok z obrzydzenia. Nie spieszony tym Karol nie śpiesząc się naciągnął na siebie spodnie.

**Marx:** Jeszcze jakieś pytania?

**Boylover:** Ja nie mam więcej pytań. Tylko prawdziwy Karol Marx dysponował tak rozległymi owrzodzeniami.

**Czajnikowy:** Jak znalazłeś nas na tej wyspie? Nikt nawet nie podejrzewa o jej istnieniu!

**Marx:** Agenci proletariatu są wszędzie.

Wzrok Karola spoczął na Archerze.

**Karol Marx:** I co wodzu byłeś już gubernatorem Teksasu, już witałeś się z gąską i wszystko przepadło. Nie pomogło nawet gorące poparcie jakie wraz z Fryderykiem zgotowaliśmy Ci w Monachium.

**Czajnikowy:** Co zrobiłem nie tak!?

Marx- Właśnie po to tu przyjechałem, żeby powiedzieć Ci co zrobiłeś nie tak jak trzeba. Jutro dotrą tu moi ludzie i rozpoczniemy seminaria. Wykladać będziemy ja i Fryderyk. Ducha rewolucji jaki rozpalimy na tej wyspie nic już nie będzie w stanie ugasić.

**Radko Ryjny:** Wspomniał pan o grupie, która ma jutro przybyć. Co to za ludzie?

**Karol Marx:** To są moi najbardziej zaufani współpracownicy. Wymienię tylko kilku Che Guewaras, Kom Pot, Dzierżący Feliks. Inicjały pozostałych zostaną ujawnione w swoim czasie.

**Ingrid Lesb:** Skoro Pan wszystko wie, to proszę powiedzieć co oznaczają te zmieniające się liczby w centralnym miejscu bunkra?

Karol uśmiechnął się.

**Marx:** Nie domyślcie się? Moment w którym na zegarze pojawią się same zera będzie końcem starego porządku i nastaniem nowego. Będzie początkiem panowania nauki Karola Marxa na ziemi.

Ponownie zapanowała cisza. Marx podszedł do regału, wyciągnął z niego kilka książek i położył je na stół.

**Fryderyk Bengels:** Na jutro macie się tego wykuć na blachę! Będziemy Was odpytywać.

**Radko Ryjny:** Czytałem kilka pozycji i w związku z tym mam pytanie. Jak mamy się do Ciebie zwracać? Karol czy Karl?

**Marx:** Kiedy występuje oficjalnie, na jakimś odczycie lub na konferencji prasowej, to jestem Karl. Ale kiedy rozmawiam prywatnie z przyjaciółmi, to wtedy jestem Karol.

**Ryjny:** A dla nas jesteś Karol czy Karl?

**Marx:** Dla Was oczywiście jestem Karol.

Wszyscy taką deklarację przyjęli z uśmiechem.

**Czajnikowy:** Czarus, skocz do magazynu po flaszeczkę! Napijemy się z Karolem!

**Czarus:** Już się robi szefie!

**Ingrid Lesb:** Karolu nasza przyjaciółka Lora została porwana i jest przetrzymywana gdzieś na tej wyspie. Czy mogłbyś nam pomoc ją odzyskać.

**Marx:** Oczywiście, umówcie jutro rozmowę z porywaczami, odzyskamy ją.

**Czajnikowy:** Dariusz mogłbyś załatwić spotkanie z leśnymi ludźmi?

**Szopen:** Nie będzie łatwo, ale da się zrobić.

**Ryjny:** O, jest Czarus z flaszeczką!

**Czajnikowy:** Czarus, polej Karolowi.

Wszyscy wstrzymali oddech, kiedy Czarus nalewał wódkę do szklanek

Po chwili Archer wziął jedną ze szklanek i wręczył ją Karolowi.

**Czajnikowy:** Napijmy się.

Marx jednym chaustem opróżnił szklankę i zamasztywym ruchem roztrzaskał ją na ziemi.

**Marx:** Mocne!

**Kartel:** I zdrowe!

**John Trawa:** Ja się nie napije! Nie wiem, dlaczego tak się podniecacie tym Marxem! Jestem pacyfistą. Czytałem książki tego "psychola" i zapewniam Was, że przez tego człowieka zginą miliony niewinnych ludzi. Ten gość od wielu lat cierpi na ropną chorobę skóry. Lekarze nic mu nie pomogli i Karol swą frustrację postanowił odreagować na Bogu ducha winnym społeczeństwie. Chcecie z nim gadać!? Beze mnie, idę do siebie.

Po tych słowach ostentacyjnie wylał starogardzką na podłogę i wyszedł do swojego pokoju. Karol Marx bardzo wymownie popatrzał na Archera. Czajnikowy chyba zrozumiał, bo podszedł do Mengelesa i wyszeptał mu do ucha.

**Czajnikowy:** John Trawa szkodzi, bardzo szkodzi.

**Josef Mengele:** - Zajmę się tym.

Marx klasnął w dłoń.

**Karol Marx:** Na dzisiaj to już wszystko! Rozejdźcie się do swoich kwater i zajmijcie lekturą moich książek. Dam Wam na to trochę czasu. Pierwsze seminaria zaczniemy za pięć dni. Na dzisiaj to wszystko.

Kiedy ostatni z degeneratów zamknął za sobą drzwi Karol jakby od niechcenia wziął do ręki dzieło Karla Wagnera-Mroczna Krucjata. Przeczytał początek i zaciekawiony pogrążył się w lekturze.

### **C) Plakat Boba Marleya**

John Trawa zdenerwowany wszedł do swojego pokoju. Ten zdegenerowany narkoman cały czas spędzał na picciu wódki i odurzaniu się coraz cięższymi narkotykami. Jednak pomimo tego John był inteligentnym człowiekiem i doskonale zdawał sobie sprawę z tego co niesie ze sobą nauka Karola Marxa. Trawa pochodził z Liverpoolu gdzie wraz z kumplami notorycznie brali udział w antywojennych manifestacjach. John wiedział, że jeżeli chce zapobiec rozlewowi krwi na niebotyczną wprost skalę musi złamać swoje zasady i zgładzić Karola Marxa. Bijąc się ze swoimi myślami John popatrzał na sporych rozmiarów plakat Boba Marleya, który wisiał nad jego łóżkiem.

**John Trawa:** On love...On night

Nie zauważył Josefa Mengelesa, który dyskretnie wślizgnął się za nim do jego pokoju. Jednym sprawnym ruchem doktor złapał go za kark i skręcił go. Tak, że słycać było tylko trzask łamanego kręgosłupa. Na martwe ciało Johna Trawy beznamiętnie spoglądał ze ściany plakat jego idola-Boba Marleya.

## Rozdział siódmy. Początek końca

Kilka dni później Karol Marx i stojący obok niego Fryderyk Bengels spoglądali na usadowionych za ławkami słuchaczy. W jakimś sensie przypominało to zajęcia lekcyjne. Wykładowcami byli Karol Marx i Fryderyk Bengels, a w charakterze studentów wystąpili degeneraci z Radko Ryjnym i Archerem Czajnikowym na czele. Dołączyli do nich dopiero co przybyli na wyspę Che Guewaras, Kom Pot i Dzierzacy Feliks.

**Marx:** Wiem, że niektórzy z Was są bardzo niecierpliwi, chcieliby od razu ustanowić nowy porządek. Więc przestrzegam Was moi drodzy. Nie od razu, musimy być cierpliwi! W obecnej sytuacji niezbędne jest przyswojenie substancji judeo-chrześcijańskiej, dopiero jak już tego dokonamy możliwe będzie zburzenie starego porządku i na jego gruzach zbudowanie nowego.

**Czaruś:** Wydaje mi się to zbyt czasochłonne. Nie lepiej od razu zorganizować armię i ruszyć na zachodnią cywilizację?

Marks z zadowoleniem poskubał się po brodzie.

**Marx:** Jeśli będziemy postępować w ten sposób to na naszej drodze pojawią się siły starego porządku i będziemy musieli z nimi walczyć.

**Ryjny:** Więc jak mamy zburzyć stary porządek?

**Marx:** Musimy dokonać tak głębokich podziałów w społeczeństwie, żeby ludzie witali naszą armię jak wyzwolenczą. Jak to osiągniemy? Schemat jest następujący:

1. Przejmujemy media i z ich pomocą będziemy stopniowo "zmiękczać" społeczeństwo, tak żeby zbyt nie protestowało kiedy będziemy wprowadzać nowy porządek.
2. Bardzo ważna jest edukacja. Będziemy forsować nasz model nauczania żeby jak najbardziej zminimalizować takie pojęcia jak naród, ojczyzna, patriotyzm.
3. Wszyscy wiemy jak wielką władzę ma wymiar sprawiedliwości, dlatego musimy umieścić tam swoich ludzi. Potrzebujemy jak najwięcej sędziów, prokuratorów, adwokatów. Wszyscy oni będą działać dla naszej wspólnej sprawy jaką będzie zniszczenie starego porządku i ustanowienie nowego.
4. Dopiero po trwałych zmianach i uśpieniu społeczeństw zachodnich zaatakujemy. Proces gnilny jaki będzie miał miejsce w krajach zachodnich sprawi, że będziemy witani jak wyzwolicieli, a chcący z nami walczyć okrzyknięci będą oszołomami a nie wykluczone że po prostu uznani zostaną za zbrodniarzy.

**Ingrid Lesb:** Wspomniałeś o tym że takie pojęcia jak naród, ojczyzna, patriotyzm zatracą swoje pierwotne znaczenie.

**Marx:** Tak.

**Lesb:** Ale przecież trzeba je jakoś zastąpić?

**Marx:** Rozszerzę swoją myśl. Znikną nie tylko takie słowa jak patriotyzm, naród, ojczyzna, ale również wyeliminujemy stare nazewnictwo dotyczące mieszkańców Europy.

**Kartel:** Co masz na myśli?

**Marx:** Wyeliminujemy z obiegu publicznego takie słowa jak Hiszpan, Włoch, Brytyjczyk. Zastąpimy je jednym, uniwersalnym-europejczyk. Jak to osiągniemy? Bardzo prosto, zbudujemy jedną wielką biurokratyczną instytucję i będziemy kontrolować nie tylko Europę, ale mam nadzieję że z czasem również pozostałe kontynenty.

**Josef Mengeles:** Jak tego dokonać ponad głowami społeczeństw zachodnich?

**Marx:** Właśnie za pomocą tych wszystkich środków nacisku jakie wymieniłem na początku. Po co mamy zdobywać europę militarnie jak możemy to zrobić za pomocą biurokracji. Mam na myśli tysiące ustaw, traktatów i cholera jeszcze wie czego.

Najważniejszy jest efekt końcowy jaki uzyskamy a będzie to przejście kontroli nad parlamentami europejskich państw.

**Czajnikowy:** Czym je zastąpimy?

**Marx:** Potężna biurokratyczna machina, którą będziemy w stanie kontrolować. Ta biurokratyczna machina będzie miała oblicze Karola Marxa.

W tym momencie wszyscy wstali i zgotowali Karolowi owacje na stojąco. Oklaski przerwał Christian Dromader.

**Dromader:** Dwie tratwy zbliżają się do wyspy.

**Karol Marx:** Chodźmy ich przywitać!

## Rozdział ósmy. Dwie delegacje

Po kilkunastu minutach Marx, Bengels i pozostali wpatrywali się w dobijające do brzegu tratwy. Na każdej z nich znajdowało się mniej więcej dziesięć osób. Minęło trochę czasu zanim znajdujący się w środku ludzie wysiedli na brzeg i stanęli przed obliczem Karola Marxa.

Stali w pewnej odległości od siebie żeby zaznaczyć że przybywają osobno. Po chwili przywódca jednej z grup wysunął się do przodu i przemówił.

**Jonathan Szygar:** Karolu Marxsie! My robotnicy z całej Europy przybyliśmy na tę wyspę żebyś wyzwolił nas z burżuazyjnej niewoli. Jesteśmy gotowi stanąć do walki na jedno twoje skinienie i ufamy że poprowadzisz nas do pewnego zwycięstwa. Tysiące ludzi czekają na twój znak. Jaka jest twoja odpowiedź!?

Karol Marx skubiąc się po swojej brodzie lustrował obserwujących go robotników i długo zwlekał z odpowiedzią. W końcu jednak przemówił.

**Marx:** Nic z tego! Wracajcie do swoich zakładów pracy, fabryk i róbcie swoje.

**Jonathan Szygar:** Ale przecież Ty chciałeś nas wyzwolić!?



**Marx:** Che! Dopilnuj żeby jak najszybciej opuścili wyspę. Dajcie im parę bananów na drogę powrotną.

Po tych słowach Guewaras i jego ludzie siłą zapędzili robotników do tratwy i dostarczyli im na jej pokład kilkanaście kilogramów bananów.

W międzyczasie przed Karolem stanął Chudy Charlee.

Chudy Charlee- Karolu Marxie! Reprezentuje europejskich homoseksualistów i proponuję Ci szeroko zakrojoną współpracę. Ja i moi geje pójdziemy za tobą w ogień!

**Karol Marx:** Przygotujcie im kwatery, zostaną z nami!

Archer Czajnikowy- Nie rozumiem jak mogłeś tak postąpić!? Tyle pisałeś o robotniczej rewolucji, a jak jest na wyciągnięcie ręki wyrzucasz robotników i otaczasz się gejami. Nie rozumiem Ciebie Karolu!?

**Marx:** Na dzisiaj koniec wykładów. Kolejne zajęcia zaczynamy jutro o dziesiątej.

Karol wziął pod rękę zdenerwowanego Czajnikowego

**Marx:** Archerze, przejdźmy się po dżungli.

## Rozdział dziewiąty. Nowoczesny Karol

**Czajnikowy:** Jak mogłeś "ołać" robotników!? Oni stanowią podstawę światowej rewolucji. Z przykrością muszę to powiedzieć Karolu, ale jesteś zdrajcą!

Wzburzenie malowało się na twarzy Archera jednak Marx słuchał tego wszystkiego ze stoickim spokojem. W końcu kiedy Czajnikowy trochę się uspokoił Karol przemówił.

**Marx:** Co jest dla nas najważniejsze?

**Czajnikowy:** Nie rozumiem.

**Marx:** Czytałeś moje książki. Co musimy zrobić żeby zniszczyć stary porządek?

**Czajnikowy:** Musimy zniszczyć religię i rodzinę.

**Marx:** Bardzo dobrze Archerze! A teraz kolejne pytanie kto nam w tym bardziej pomoże robotnicy czy homoseksualisci?

Archer zdumiony słowami Marxa nie wiedział co odpowiedzieć.

**Marx:** Walcząc o coraz większe prawa dla gejów uderzamy w rodzinę, a także chociaż w mniejszym stopniu w religię. Słusznie zauważyłeś, że zniszczenie instytucji rodziny, a także wyrugowanie religii jest naszym najważniejszym zadaniem. Robotnicy nam w tym nie pomogą, a jeszcze mogą przeszkadzać. Dlatego musimy podjąć współpracę z homoseksualistami. Dzięki temu odniesiemy ostateczne zwycięstwo.

**Czajnikowy:** Karolu, jesteś wielki. Wybacz, że przez krótką chwilę zwątpiłem w twój geniusz. Przy okazji odpowiedz mi na pytanie.

**Marx:** Pytaj o co chcesz.

**Czajnikowy:** Jaki los czeka gejów jak już zburzymy stary porządek?

**Karol Marx:** Archerze, popieramy gejów nie dlatego że są jacyś wspaniali. Obaj doskonale wiemy, że tak nie jest. Popieramy ich dlatego, bo mamy w tym konkretny polityczny interes. Jeśli pytasz co będzie z gejami po zburzeniu starego porządku, to powiem tak. Będzie chaos, permanentny chaos każdego dnia! Nikt nawet ja nie jest w stanie przewidzieć w którym kierunku będzie zmierzał świat, a co dopiero to co stanie się z gejami!

Archer i Karol przystanęli przy dużych rozmiarów drzewie.

**Czajnikowy:** Karolu, chciałbym ci coś pokazać. Czy mogę?

**Marx:** Archerze wiesz, że mam dla Ciebie wielki sentyment. Stawiam Ciebie na równi z Che, a jego traktuję jak syna. Co chcesz mi pokazać?

Czajnikowy podszedł do drzewa, włożył rękę do dziupli i po chwili wyjął z niej okazałych rozmiarów tobołek. Karol zaintrygowany obserwował jak Archer wyjmując z tobołka czajnik i stawia mu go przed oczami.

**Marx:** Co to jest?

**Czajnikowy:** Czajnik, Święty Czajnik z Krynanicy.

**Marx:** Przyozdobiłeś go pięknymi diamentami. Słyszałem, że w Teksasie rozpowszechniłeś kult tego czajnika.

**Czajnikowy:** Właśnie, i chcę się dowiedzieć, czy ten czajnik nie zagraża naszej sprawie.

Marx zamyślony długo wpatrywał się w czajnik, skubiając swoją siwą brodę. W końcu jednak przecząco pokiwał głową.

**Marx:** Nie, w żadnym razie ten czajnik nie będzie nam przeszkadzał. Mało tego! Dostrzegam w nim same pozytywy!

**Czajnikowy:** Co masz na myśli?

**Marx:** Jeśli chcemy zburzyć stary porządek to musimy koniecznie zniszczyć religię. Ale człowiek jest tak dziwnie skonstruowany, że tak czy inaczej jakiejś religii, wiary czy też ideologii potrzebuje. Dlatego jak już zniszczymy wszystkie religie świata i ludzie będą potrzebować nowej to damy im kult czajnika, który ty Archerze będziesz kontrolował.

**Czajnikowy:** Wariant Chiński?

Marx- Można tak powiedzieć. Pamiętaj, Archer, religia czajnika i społeczna nauka Karola Marxa to jest to, na czym możemy budować nowy porządek.

Rozmowę Karola z Archerem przerwał Dariusz Szopen.

**Szopen:** Leśni ludzie! Na polanie, mają Lorę!

Archer szybko zawinął czajnik i schował do dziupli, po czym cała trójka pobiegła w stronę polany. Szczególnie zdyszany biegł Karol Marx, który przecież miał już swoje lata. Po kilku chwilach dobiegli na skraj polany. Pośrodku stali jak to ich określił Szopen leśni ludzie.

**Czajnikowy:** Zaraz pogadam z tymi dzikusami!

**Marx:** Nie Archerze, ja z nimi pogadam!

Karol nie powoli zbliżał się do przywódcy leśnych ludzi. Kiedy stanął obok niego, przejął inicjatywę i przemówił po rosyjsku.

Leśny Dziadku! Duch rewolucji jeśli już nie dotarł to z pewnością dotrze na tę wyspę! Ja, główny ideolog nowego świata, obiecuje Ci, że jak wypuścicie Lorę to założę na tej wyspie kołchoz, a Ciebie Leśny Dziadku mianuję naczelnikiem wyspy. Przyłącz się do nas! Przyłącz się do światowej rewolucji!

Leśny Dziadek był wyraźnie oczarowany. Karol Marx potrafił omamiać ludzi.

Dziadek- Oddajcie im Lore! I na kolana przed Karolem Marksem, władcą nowego świata!

## Rozdział dziesiąty. Wspomnienia Archera

Czajnikowy rozpostarł się w fotelu i zaciągnął się papierosem. Już niedługo będzie miał władzę, która w końcu zaspokoi jego wygórowane ambicje. Karol obiecał mu panowanie na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki. Archer i bez tego był bajecznie bogaty. Razem z Ryjnym mieli w Genewskich bankach zdeponowane dwa miliardy dolarów. Nie zawsze jednak było tak różowo.

Czajnikowy cofnął się myślami do okresu gdy razem z Ryjnym emigrowali do Londynu i tam usiłowali znaleźć pracę. Jednak jak już tam dotarli zmienili zamiar, okradli sklep monopolowy zabierając z magazynu dwie skrzynki starogardzkiej i kilka paczek papierosów. Ze zrabowanym mieniem ukryli się w Hyde Parku w dzielnicy Kensington.

Radko Ryjny- Archer, jestem głodny nie można cały czas odżywiać się starogardzką.

Czajnikowy- Jest już ciemno, skąd Ci wezmę teraz jedzenie.

Ryjny- Wymyśl coś bo zaraz umrę z głodu!

Czajnikowy- Widzisz ten łuk? Przynieś mi go wraz ze strzałami.

Ryjny- Już lecę.

Po chwili Radko był już z powrotem wraz z łukiem i strzałami.

Ryjny- Masz łuk, co teraz?

Czajnikowy- Archer to znaczy strzelec i zaraz udowodnię Ci że nie jest to przypadkowe.

Przyswieć mi tu zapalniczką!

Było już grubo po północy gdy Archer Czajnikowy z papierosem w zębach naciągnął cięciwę i skierował ją w kierunku małego jeziora. Teren Hyde Parku zamieszkiwały różnego gatunku gęsi i łabędzie.

Czajnikowy- Pośpiesz się z tą zapalniczką, nic nie widzę!

Po chwili Ryjny stał tuż przy Archerze z zapaloną zapalniczką w ręku.

Czajnikowy- Jest! Widzę łabędzia!

Chwiejąc się na nogach pijany Archer strzelił z łuku. Impet oddanego strzału był tak duży, że Archer przewrócił się na Ryjnego i obaj wylądowali na ziemi.

Ryjny- Co robisz Archer!

Czajnikowy- Dawaj zapalniczkę! Zobaczmy czy go trafiłem.

Archer i Radko ujrzeni martwego łabędzia dryfującego w swodzie.

Czajnikowy- Popłyń po tego ptaka! Ugotujemy sukinsyna!!!

Ryjny wszedł do wody i wyciągnął martwe zwierzę ze stawu. W krótkim czasie w Hyde Parku nie było już ani jednego łabędzia. Londyńczycy nie kryli swego oburzenia faktem, że do Kensington dotarli degeneraci zżerający tak ukochane przez nich łabędzie.....

## Rozdział jedenasty. Prestiżowa porażka Ryjnego

### A) Psychopatyczny manipulator

Radko Ryjny siedział w swoim pokoju i pociągał z gwinta starogardzką. Sensem życia według tego degenerata było manipulowanie ludźmi. Sprawiało mu to chorobą, sadystyczną przyjemność.

Nawet niekoniecznie musiał mieć w tym jakiś własny interes, manipulował dla samej zabawy.

Punktem honoru dla Ryjnego było sprawowanie kontroli nad Christianem Dromaderem, Dariusem Szopenem, Marcelem Dubois i Czarusiem. To, że są już pełnoletni powinno tylko zdopingować go do coraz bardziej perfidnych manipulacji w celu kontrolowania tych ludzi. Ryjny chciał żeby wróciły czasy w których razem z Czajnikowym za pomocą alkoholu podporządkowali sobie takich ludzi jak Kurzy Mózdzek, Leśny Zagajnik, Wielki Dziób, Zulus Czaka, Byczy Liliput, Darko Szron i Kuźnia Heroiny. Rozmyślenia degenerata przerwało wejście Czajnikowego.

**Archer:** Rusz dupę Radko, Karol zaprasza nas na imprezę!

**Ryjny:** A co będziemy pić? Starogardzka się kończy.

**Czajnikowy:** Marx dba o nas jak mało kto. Wczoraj na tratwie dostarczono na wyspę zapas starogardzkiej na cały miesiąc.

**Ryjny:** Kto będzie na imprezie?

**Archer:** Ci sami degeneraci co zawsze plus leśni ludzie.

**Ryjny:** Oni też przyłączą się do sprawy?

**Archer:** Siła perswazji Karola jest wielka.

**Ryjny:** Posłuchaj mnie Archerze, musimy odtworzyć dawnych degeneratów, to dla mnie bardzo ważne.

**Archer:** Nie znudziło ci się jeszcze manipulowanie ludźmi?

**Ryjny:** Dzięki mojej manipulacji zarobiłeś mnóstwo "kasy". Nie zapominaj o tym!

**Archer:** Są teraz ważniejsze rzeczy, Karol Marx nas potrzebuje.

**Ryjny:** A ja potrzebuje ludzi, którymi mogłbym sterować. Uszanuj moje potrzeby!

**Archer:** Dobra, dobra choćmy na imprezę.

## **B) Młodociana Ignes**

Kiedy Ryjny i Archer weszli do biblioteki gorzałka łała się strumieniami. Marx właśnie pił bruderszafta z Leśnym Dziadkiem, a niektórzy już zdążyli stracić przytomność i leżeć na ziemi. Wzrok Ryjnego od razu padł na Christiana Dromadera rozmawiającego z dziewczyną leśnych ludzi. Zazdrosny o Christiana Radko od razu starał się nie dopuścić do pogłębienia znajomości. Doskonale zdawał sobie sprawę, że może w przyszłości stracić kontrolę nad Dromaderem.

Dlatego natychmiast wmieszał się do rozmowy.

**Ryjny:** Christian, napij się ze mną starogardzkiej, co bedziesz rozmawiaj z dziewczyną, kumple są najważniejsi.

**Dromader:** Radko przedstawiam ci moją dziewczynę Młodocianą Ignes.

**Ryjny:** Coś Ty powiedział!

**Dromader:** To moja dziewczyna Młodociana Ignes.

**Ryjny:** Ja decyduje o tym czy możesz mieć dziewczynę czy nie! Natychmiast masz z nią zerwać znajomość, bo inaczej Archer Cię dzisiaj wyszczotkuje! Masz minutę żeby ją splawić i zaczniemy chlać, czekam przy stole!

Po tych słowach Radko wziął starogardzką, dwie szklanki i usiadł przy stole.

Napełniając szklanki wódką obserwował rozmawiających Christiana i Ignes.

**Dromader:** Musimy się rozstać Ignes, Radko i Archer to moi najlepsi przyjaciele.

**Ignes:** Najlepsi przyjaciele!?! Wyzywają Cię, szczotkują, wsadzają Ci panierowanego kurczaka w tyłek, to mają być najlepsi przyjaciele! To kompletni degeneraci! Odejdź od nich i zamieszkajmy razem w dżungli. Ci twoi koledzy to wykoleńcy z którymi nie warto się zadawać.

Christian w myślach analizował to co powiedziała mu Ignes.

**Dromader:** Teraz albo nigdy! Jeśli natychmiast się od nich nie uwolnię to nie zrobię tego nigdy. Poczekaj na mnie Ignes, tylko pożegnaj się z Ryjnym i Archerem.

**Ignes:** Uwazaj na Ryjnego, gotów ponownie Cię zmanipulować!

**Christian:** Tym razem mu sie nie uda! Będę k..wa jak brzytwa.

Po tych słowach Dromader zdecydowanym krokiem ruszył w kierunku siedzącego przy stole Ryjnego.

**Christian:** Chciałbym się pożegnać Radko, odchodzę z Młodocianą Ignes.

**Ryjny:** Słucham!?!?

**Christian:** Życzę Wam wszystkiego najlepszego, nasze drogi dzisiaj się rozchodzą.

Radko krzyknął w stronę pijącego z Marxem Archera.

**Ryjny:** Archer! Christian chce nas opuścić dla jakiejś dziewczyny!

**Czajnikowy:** Niech idzie, nie jest już nam do niczego potrzebny.

Radko strasznie się zdenerwował reakcją swojego kumpla i jednym chaustem opróżnił szklankę wypełnioną starogardzką.

**Ryjny:** Posłuchaj mnie Christian, albo zostaniesz z nami, albo rozwalę Cię tutaj na oczach tej twojej dziewczyny.

**Dromader:** Nigdy nie widziałem Ciebie strzelającego, zazwyczaj wysługujesz się swoimi lokajami. To oni odwalają za Ciebie czarną robotę.

**Ryjny:** Dla Ciebie zrobię wyjątek, masz przy sobie colty?

**Dromader:** Zawsze mam je przy sobie!

**Ryjny:** Więc zaczynamy!

Radko i Christian jednocześnie odslonili swoje colty i trzymali już nad nimi ręce. Był to pojedynek w starym kowbojskim stylu. Kiedy pozostali uczestnicy libacji zorientowali się o co chodzi, natychmiast zrobili pojedynkującym się mężczyznom miejsce.

**Archer:** Radko, nie warto!

**Ryjny:** Zamknij się Archer! Dla mnie to sprawa życia i śmierci!

Po pięciu sekundach nerwowego wyczekiwania z ofertą wystąpił Dromader.

**Christian:** Radko odepnijmy pasy i niech każdy pójdzie w swoją stronę.

**Ryjny:** Nic z tego smarkaczu, zaraz Cię załatwię!

Radko sięgnął po broń, lecz Christian był szybszy. Precyzyjnym strzałem trafił Ryjnego w prawą dłoń. Radko chciał lewą ręką podnieść z podłogi colta jednak Christian był czujny i dokładnym strzałem przedziurawił również lewą dłoń swojego przeciwnika.

Radko Ryjny leżał na ziemi z krwawiącymi rękoma.

**Dromader:** Proponowałem ci odpięcie pasów. Nie chciałeś więc musiałem cię rozwalić. Nie zabiłem cię jednak, bo kiedyś byłeś moim idolem. Ale ten czas dobiegł końca. Teraz odchodzę do dżungli z Młodocianą Ignes. Zabiję Cię jeśli nadal będziesz próbował mnie zatrzymać.

Dromader zaczął cofać się do drzwi, jednak cały czas colta miał wycelowanego w Ryjnego. Kiedy już przy nich stanął ostatni raz popatrzał na degeneratów i razem z Młodocianą Ignes zniknął za drzwiami.

**Ryjny** z ziemi: Neeeeeeeeeeeeee!

**Archer:** Daj spokój Radko niech idzie, nie jest nam już do niczego potrzebny.

### **C) Tylko Czarus**

Do leżącego na ziemi Ryjnego podszedł Marcel Dubois i pomógł mu wstać.

**Ryjny:** Dzięki Marcel.

**Dubois:** Dzisiaj ja i Szopen wyruszamy do Europy.

**Ryjny:** Dokąd!?

**Dubois:** Do Lublina. Wiesz, Darius jest niezwykle uzdolniony muzycznie i powinien się rozwijać. Załatwię mu studia, będzie kimś wielkim.

**Ryjny:** Ja mogę Wam załatwić studia!

**Dubois:** Wiesz Radko fajnie się z tobą pije starogardzką, ale poza tym do niczego innego się nie nadajesz. Wyślemy Wam pocztówkę z Lublina.

Po tych słowach Marcel i Darius ruszyli w kierunku plaży. Do przygnębionego Ryjnego podszedł Czarus.

**Czarus:** Nie martw się Radko, ja nigdy Was nie zostawię.

## **D) Nałożnica Karola**

Karol Marx widząc przygnębienie Ryjnego wznosił toast.

**Marx:** Zdrowie Ryjnego!!!

Wszyscy natychmiast opróżnili swoje szklanki, na czele z Karolem, który zaraz potem przyjacielsko poklepał po plecach Leśnego Dziadka. Kiedy Marx usiadł na krześle stanęła przed nim skapo ubrana Lora Kupczyc i mierzyła go wzrokiem. Dla Lory Marx był dominującym samcem, kimś kto niedługo będzie władał całym światem zachodnim. Dziewczyna pewnym ruchem usiadła mu na kolanach, wprawiając tym pozostałych w doskonały nastrój. Cała sala klaskała.

**Che Guewaras:** Karol w pełni zasługuje na chwilę relaksu!

Wtórował mu Stanley Ryjny.

**Stanley Ryjny:** O tak zasłużył na to jak mało kto!

Tylko dwie osoby nie były braw. Byli to Fryderyk Bengels i Archer Czajnikowy. Bengels liczył na to, że kiedyś zamieszkają z Karolem i stworzą razem bardzo udany związek. Z kolei Archer liczył na odzyskanie Lory, która jeszcze niedawno była jego kochanką.

**Lora:** Karolu, nie traćmy czasu i choćmy do twojej sypialni.

**Marx:** Comon baby let my fyer, comon baby let my fyer, comon baby let my fyer!!!

**Lora:** Dzięki mnie uzyskasz nową energię do działania.

Lora szybko chciała zostać najważniejszą kobietą na świecie. Nie wiedziała jednak o ropnej chorobie skóry Karola. Nie zdawała sobie sprawy z tego jak trudne, wręcz niewykonalne czekało ją zadanie.

**Marx:** Idź pierwsza Loro, zaraz do Ciebie dołączę.

Lora z dumnie podniesioną głową ruszyła do pokoju Karola, natomiast Marx podszedł do Archera Czajnikowego.

**Marx:** Archerze doszły mnie słuchy, że kiedyś coś Cię łączyło z tą dziewczyną? Czy to było coś poważnego?

**Czajnikowy:** Karolu, liczy się tylko nasza sprawa. Moje uczucia nie mają żadnego znaczenia. Idź do niej i baw się dobrze, tylko to się liczy!

**Marx:** Archerze jesteś dla mnie jak syn!

Karol położył Archerowi rękę na ramieniu, zanim wyszedł posłał znaczące, przepraszające spojrzenie w kierunku Bengelsa. Spojrzenie które Fryderyk zapamięta do końca życia.

## Rozdział dwunasty. Posiłki

### A) Brakujące ogniwo

Następnego dnia będący w doskonałym humorze Karol instruował swoich ludzi jak w możliwie najszybszym czasie zniszczyć cywilizację zachodnią. Zajęcia jak zawsze miały miejsce w bibliotece.

**Marx:** Jak sądzicie kochani czego nam jeszcze brakuje, żeby doszczętnie zniszczyć stary porządek?

**Stary Kartel:** Potrzebujemy więcej gejów i lesbijek!

**Marx:** Nie, kto wie?

**Mengeles:** Potrzebujemy więcej ekologów i pacyfistów.

**Marx:** Bardzo dobrze Josefie! Pacyfiści i ekologowie będą występować w charakterze użytecznych idiotów. Ci ludzie w odpowiednim momencie osłabią opór przeciwnika. Jednak brakuje nam jeszcze bardzo ważnej jednostki uderzeniowej, której destrukcyjna siła będzie o wiele większa niż działalność pacyfistów i ekologów.

**Czajnikowy:** Jakież szwadrony śmierci?

**Marx:** Gorzej Archerze!

Karol podszedł do drzwi i nacisnął klamkę.

**Marx:** Panie pozwolą.

Słuchaczom Karola Marxa ukazało się sześć kobiet.

**Marx:** Pozwólcie że przedstawię Wam nasze nowe sojuszniczki. Izabela New-Jaruga! Kate Sztuka! Kinga Dunka! Joan Setyszyn! Manuela Kretka! I na koniec prawdziwa perełka Madeleine Wednesday, etyk, który z etyką nie ma absolutnie nic wspólnego!

Wszyscy zaszokowani wpatrywali się w przedstawione przez Karola kobiety. Szczególnie odpychający był widok Joan Setyszyn stojącej tuż obok Karola. Kiedy wydawało się że gorzej już być nie może Setyszyn przemówiła.

**Joan Setyszyn:** Dziękujemy ci Karolu za tak miłe przyjęcie.

Kiedy ohydny skrzek Setyszyn dotarł do jego uszu ostro zareagował Dzierzący Feliks.

**Dzierzący Feliks:** Co to ma ku..a być! Karolu kogo nam tu przyprowadziłeś. Przecież tego się nie da słuchać!



**Marx:** To jest brakujące ogniwo naszej rewolucji! Agresywne feministki i lewaczki są tym czego nam najbardziej potrzeba. Jak już wielokrotnie podkreślałem musimy zniszczyć religię i rodzinę. Jak sądzicie na czym opiera się rodzina?

**Ingrid Lesb:** Na kobiecie.

**Marx:** Bardzo dobrze! Ten sześćosobowy oddział będzie robił wszystko co tylko możliwe żeby zniechęcić kobiety do uniwersalnych wartości i pchnąć je w kierunku totalnego nihilizmu.

**Czajnikowy:** Jak je odnazłeś!? Słyszałem że kiedys Young Kain zrzucił je nad terytorium Iranu, żeby budowały tam demokrację.

**Marx:** Zaraz uzyskacie odpowiedź na to pytanie.

## **B) Powrót Starca z Gór**

Fryderyk Bengels otworzył drzwi i po chwili stanął w nich Raszid and-Din Szinan. W prostej linii potomek cieszącego się złą sławą Starca z Gór. Arab podejrzliwie rozejrzył się po bibliotece, po czym podszedł do Karola, wręczając mu list. Marx otworzył kopertę i zaczął czytać na głos.

*"Wielki Karolu Marxie! Światły reformatorze! Wkrótce władco całego świata zachodniego!*

*W dowód naszego wielkiego zaufania przesyłamy Ci Starca z Gór, wraz z jego doskonale wyszkoloną w zabijaniu dwudziestoosobową świtą. Przybył do Was z twierdzy Kłamut leżącej w górach Elbrusu. Liczymy na to, że także on dołoży swoją skromną cegiełkę do zburzenia starego porządku.*

*Zgodnie z twoją prośbą przesyłamy Ci też sześć kobiet, które były w naszej niewoli, a które jak mówiłeś są Ci bardzo potrzebne.*

*Jedyną kwestią sporną jaką musimy szybko rozwiązać jest status Kosowa. Nalegamy na to żebyś jak już będzie po wszystkim oddał je nam.*

*Z wyrazami szacunku*

*Przedstawiciele Świata Arabskiego"*

**Marx:** I co wy na to!?

**Johann Boylover:** Karolu, jesteś genialny! Prowadź nas do ostatecznego zwycięstwa nad zacofanymi i nietolerancyjnymi siłami starego porządku!

Wszyscy razem: Prowadź! Prowadź! Prowadź! Prowadź!!!

Marx- Cierpliwości przyjaciele! Wyruszamy za dwa tygodnie! Spędźmy ten czas na zabawie, relaksie. Starogardzka niech leje się strumieniami!!!

# **Rozdział trzynasty . Dramat Ryjnego**

Te dwa tygodnie jakie zostały do wypłynięcia upływały na niekończących się popijawach i libacjach. To właśnie na jednej z takich libacji Radko Ryjny po "pijaku"

odrabiał sobie własne genitalia. Kiedy wszyscy się ocknęli ujrzeli nieprzytomnego Ryjnego trzymającego w rękach oddzieloną od reszty ciała swoją męskość. Natychmiast obudzono doktora Josefa Mengelesa, żeby przyszył narządy degenerata.

**Stary Kartel:** Josefie pomóż Ryjnemu, potrafisz przecież zszywać takie rzeczy.

**Mengeles:** Owszem, ale za dużo upłynęło czasu od, mówiąc językiem fachowym amputacji kończyń. Minęło jakieś jedenaście godzin. Nie, nie dam rady ich zeszyć, tu potrzebna jest fachowa aparatura.

**Ingrid Lesb:** Więc jak możemy mu pomóc!?

**Stanley Ryjny:** Wezwijmy pomocy, inaczej mój syn zostanie eunuchem!

**Czajnikowy:** Nie możemy narażać naszej sprawy, nikt nie powinien wiedzieć że tu jesteśmy.

**Johann Boylover:** Więc co z nim zrobimy???

**Karol Marx:** Wsadźcie go na tratwę razem z jego genitaliami i niech sobie dryfuje w nieznanie. Może ktoś w końcu udzieli mu pomocy. Jak postanowiono tak i zrobiono. Nieprzytomnego z przepicia Ryjnego z genitaliami w rękę załadowano na tratwę. Stojący na plaży ludzie obserwowali jak tratwa z Ryjnym na pokładzie znika na horyzoncie. Wtedy pomyśleli, że widzą go po raz ostatni..

Rozdział czternasty. Ogien rewolucji

21 czerwca 1882r.

### **A) Drobne sprzeczki**

Nastał w koncu dzień 21 czerwca. Wszystko było przygotowane i dopięte na ostatni guzik.

Na plaży stały setki ludzi, a w wodzie czekały na nich załadowane sprzętem łodzie.

Stanley Ryjny szedł w kierunku bunkra po dodatkową skrzynkę starogardzkiej, kiedy to zaczepiły go Wednesday i spółka.

**Madeleine Wednesday:** Męska szowinistyczna świnią!!!

**Stanley Ryjny:** Pokręcone baby! Wam chłopca trzeba!

**Kate Sztuka:** Ja miałam chłopca!

**Stanley Ryjny:** Kiedy?

**Sztuka:** Jak studiowałam na KULu w Lublinie.

**Stanley Ryjny:** I co, jakie wrażenia?

**Sztuka:** Nic specjalnego. Postękał, postękał i w końcu przestał.

**Karol Marx:** Co tu się dzieje do ciężkiej cholery!

**Setyszyn:** Nic Karolu, to tylko drobna sprzeczka.

**Marx:** Nie chce w moim obozie żadnych konfliktów! Natychmiast podajcie sobie ręce!

Wednesday i Ryjny uścisnęli sobie dłonie.

**Marx:** My musimy być jak jeden organizm, jedna pięść! Każdy z elementów układanki musi zadziałać! Do łodzi!!!

## **B) Armada Karola Marxa**

Po chwili wszyscy trzymając pochodnie w dłoniach, stali w swoich łodziach gotowi do wypłynięcia. Na plaży zostali tylko Karol Marx, Fryderyk Bengels, Archer Czajnikowy, Starzec z Gór i Lora Kupczyc. Oni również trzymali pochodnie w dłoniach, które symbolizowały ogień rewolucji.

Karol Marx- Przyjaciele! Zanieście ogień naszej rewolucji w najdalsze zakątki świata! Każdy z Was ma konkretne zadanie do wykonania! Każdy jest jak trybik wielkiej maszyny i nie może zawieść. Wkrótce świat będzie należał do nas! Zadekujcie się we wskazanych przeze mnie państwach i czekajcie na sygnał do rozpoczęcia rewolucji!

Po czym zwrócił się tylko do Archera, kładąc mu rękę na ramieniu.

**Marx:** Przyjacielu płyn z Josefem do Sydney. Tam odbierzesz pieniądze od robotników na sfinansowanie rewolucji. Kiedy dam Ci znak wyruszysz do Kaliforni i przejmiesz tam władzę.

**Czajnikowy:** Co z pozostałymi?

**Marx:** Uderzą w tym samym momencie co Ty. Niech Krynanicki Czajnik Cię poprowadzi, działaj stosownie do sytuacji.

Archer z pochodnią w dłoni, powoli ruszył w kierunku swojej łodzi, a Fryderyk Bengels zaśpiewał piosenkę skierowaną do każdego trzymającego w dłoni pochodnię rewolucji.

## **Bengels:**

To twoja armia nasz młody przyjacielu  
Nie musisz kochać jej barw o nie!  
To twoja armia i życie w ciągłym biegu  
Nigdy nie będziesz już sam  
Możesz wreszcie zachłysnąć się powietrzem  
I unieść do góry jak ptak  
Możesz wreszcie zabłądzić w wielkim mieście  
Urodziłeś się by służyć nam (rewolucji)  
Właśnie nadszedł ten czas  
Oooo to jest właśnie ten czas  
Jesteś sterem, lewym żołnierzem  
Nosisz spodnie więc walcz  
Jesteś żaglem, szalonym gejem  
Twoja siła to stal  
Marx jest z nami!!! Jego prawda  
Jak tarcza cię ocali  
Czekałeś na ten dzień tyle lat  
Ruszaj z nami z wątlymi marzeniami  
Z ufnością którą jeszcze masz

W świetle pochodni dziki obraz oczu Starca z Gór wydawał się być nieprzenikniony. Armada Karola Marxa ruszyła w świat niosąc ze sobą ogień rewolucji. Nie było siły zdolnej ją zatrzymać

*Koniec części pierwszej tomu czwartego*